

Burza po wywiadzie z Agnieszką Janik opublikowanym w sierpniowym GEODECIE

# Uderz w stół...



Rozmowa z Agnieszką Janik ukazała się pod znamienym tytułem „Jak przebiłam szklany sufit”. I sam artykuł, i komentarze do niego pokazały, jak silne są w naszym środowisku uprzedzenia i jak duży potencjał intelektualny jest przez to zwyczajnie marnowany.

**A**bsolwentka kierunku geodezja i kartografia na Uniwersytecie Przyrodniczym we Wrocławiu (rocznik 2013) zatrudniła się jako geodetka na budowie i po kilku latach ciężkiej pracy w terenie zaczęła zajmować kierownicze stanowiska. Rzecz w tym, że sukcesy te odnosi nie w Polsce, tylko w Szwecji, bo u nas nikt nie chciał jej w takim charakterze zatrudnić. Jak sama mówi, była tu skazana – podobnie jak wiele koleżanek – na urzędniczą posadę za upokarzające 1300 złotych na rękę.

Ważniejsze stają się takie atuty, jak pewna ręka, dokładność czy chęć stałego doskonalenia się. Z kolei tacierzyństwo nie tylko w Szwecji, ale i u nas mocno zyskuje ostatnio na popularności, co będzie w oczywisty sposób zawężało zakres ograniczeń związanych z macierzyństwem. Kwestia psychiki jest bardziej złożona, po części rzeczywistość uzależniona od płci, ale też i od podejścia otoczenia, a więc w omawianym przypadku... męskiego towarzystwa w środowisku zawodowym (czy to w poko-

ju lekarskim czy na budowie). Jedyne więc, co zostaje po odśianiu stereotypów, to męski punkt widzenia i tradycyjne uprzedzenia.

Jasne, kobiety dawniej rzadko pracowały na budowie, nie wytworzył się więc taki powszechny obyczaj i niektórzy nie nadążają za zmianami. Ale dawniej kobiety nie miały też praw wyborczych, nie mogły dysponować własnym majątkiem, a nawet kształcić się na wyższych uczelniach. Czy ktoś rozsądny mógłby dzisiaj powiedzieć, że dalej tak powinno być?

**O**publikowanie na Geoforum.pl fragmentów wywiadu z Agnieszką Janik przeprowadzonego przez Damiana Czekaja wywołało burzę emocjonalnych komentarzy. Internauci mieli bardzo wiele do powiedzenia, zresztą na różne tematy, o czym świadczy wybór zaprezentowany na kolejnych stronach (powiedzmy sobie szczerze – wybór mocno ocenzurowany). Dyskusja toczyła się nie tylko wokół zatrudniania kobiet w geodezji, ale także m.in. pracy poza granicami naszego kraju. Poprosiliśmy Agnieszkę Janik o odniesienie się do tych komentarzy, co po dłuższym namyśle uczyniła (patrz s. obok).

I choć użyte przez nią w wywiadzie sformułowanie, że „patriarchat w Polsce nie uznaje kobiet na budowie”, wydało nam się początkowo przesadzone, to niestety ton wielu komentarzy potwierdza tylko postawioną diagnozę. Dlatego, po pierwsze, należą się jej gratulacje za to, czego dokonała w swoim życiu zawodowym. A po drugie za to, że miała odwagę o tej swojej niełatwej drodze do sukcesu szczerze opowiedzieć. Brawo, Pani Agnieszko! Tak trzymać!

Katarzyna Pakuła-Kwiecińska

**W** naszym kraju kobiety nie tylko w geodezji mają pod górkę. Pierwszy z brzegu przykład z całkiem innej dziedziny to chirurgia. Również tu wytyczane są podobnie „poważne” argumenty przeciwko zatrudnianiu kobiet. Przeszkodą ma być m.in. brak siły fizycznej, krucha psychika czy wreszcie macierzyństwo. Każdy z tych argumentów łatwo zbić.

Nowe technologie, coraz bardziej lekkie i wygodne, w przypadku obu tych zawodów sprawiają, że dyskusja o sile fizycznej jest już właściwie bezprzedmioto-

**Karolina Stepaniuk, absolwentka WGiK PW z 2013 r. (kierunek geodezja i kartografia, specjalność geodezja inżyniersko-przemysłowa):**

Moje doświadczenia są nieco inne. Jak zaczęłam pracować w geodezji, w niedużej firmie geodezyjnej, trafiłam na supergeodetę. Szef firmy od razu pierwszego dnia zabrał mnie na budowę przejścia granicznego, dał GPS-a do ręki i kazał mierzyć krawężnik. Niby prosta rzecz, ale dzięki temu pokazał wszystkim budowlańcom, że jestem „jedną z nich”. Wielokrotnie potem przyjeżdżałam na tę budowę, często sama, i nigdy nie miałam problemów ani nie czułam, że traktują mnie inaczej. Tak było jeszcze na kilku innych budowach. Jednak spotkałam się z innym problemem. W późniejszym czasie, kiedy miałam już własną firmę, jeździłam na wznowienia znaków granicznych do okolicznych wiosek. Zabierałam czasami ze sobą swojego teścia, człowieka zupełnie niezwiązanego z geodezją, do pomocy przy zakopywaniu słupków itd. Gdy przyjeżdżaliśmy na grunt, wszyscy zwracali się do niego, zadawali mu pytania. Nawet wtedy, gdy już i on, i ja wyjaśniliśmy, że to ja przeprowadzam pracę geodezyjną, nadal zwracano się do niego, a nie do mnie.

## AGNIESZKA JANIK ODPOWIADA NA KOMENTARZE

Witam!

Panie Damianie, dziękuję za pracę, którą pan włożył w artykuł, ja uważam, że jest bardzo rzeczowy. No i jak się powiedziało A, to muszę powiedzieć B. Jeśli uświadomiły chociaż jedną osobę, to będzie sukces.

Uważam, że temat kobiet na budowie jest bardzo trudny. Jak pokazały komentarze, również bardzo kontrowersyjny. Ponieważ magazyn GEODETA chce się podjąć kontynuowania tematu o pracy kobiet w środowisku męskim, chciałabym odnieść się do tej burzy, która się wydarzyła po moim wywiadzie.

W pierwszej kolejności do tego, że niektórzy przeczytali tylko część artykułu dostępną bezpłatnie, inni całość, ale, niestety, nie ze zrozumieniem, z czego wyciągnęli daleko idące wnioski. Błędne wnioski na dodatek w połączeniu z agresją. Nie mam tu nic więcej do powiedzenia, bo to świadczy o ich poziomie – nie moim czy redaktora.

Jeśli chodzi o zarzut, że atakowałam całe środowisko i współpracowników ZGKIM, absolutnie się z tym nie zgodzę. W całym wywia-

dzie nie ma ani słowa ataku w ich stronę. Ja stwierdziłam tylko fakt, że praca za 1300 zł była upokarzająca. Nie byłam w stanie się sama utrzymać przy ówczesnych kosztach życia we Wrocławiu. Ten problem w tamtych latach był ogromny i dotknął wiele młodych osób. Po geodezyjnej pracy często dorabialiśmy jako kelnerzy czy hostessy lub niektórzy musieli liczyć na pomoc rodziców. Dokładnie wtedy powstały we Wrocławiu dwie dodatkowe szkoły (oprócz UPWr), które wypuszczały geodetów w tym samym czasie, i nam zaraz po studiach było niesamowicie ciężko.

Stwierdziłam również fakt, że osoby będące na emeryturze, niestety, zajmowały miejsca pracy dla młodszych ludzi, których we Wrocławiu po studiach bardzo dużo zostało. Nigdzie nie zaatakowałam ośrodka ani nie wypowiedziałam się o poziomie wiedzy osób tam pracujących, bo też nie taki był temat i cel tego wywiadu. Kobiety pracujące tam mają niejednokrotnie większą wiedzę geodezyjną/prawną od panów w terenie. Ale nie ten temat podjęliśmy. Problem osób, które „trzymają się etatów” jest obecny w całej Polsce i we wszystkich urzędach. Na urzędy narzekają wszyscy i wszędzie, również w komentarzach pod artykułem. Zatem w czym

problem? Że ja, kobieta, która tam de facto pracowała, powiedziałam to głośno? I to na dodatek totalnie neutralnie, stwierdzając fakt i nie atakując nikogo?

Wszystkie komentarze pokroju: „do garów”, „szkoda, że Pani Agnieszka nie ma dziewczyny” czy „niech ją muzulmanie ubogacą”, potwierdzają zarówno poziom komentujących, jak i to, o czym jest cały wywiad, czyli brak szacunku do kobiet czy trudności pracy w środowisku męskim. Zatem cóż, panowie bez mojej pomocy udowodnili, że miałam rację i ten problem istnieje.

Najbardziej spodobał mi się komentarz, w którym zostało tak ładnie wypunktowane, że w tych czasach pan pracujący z kobietami na budowie widział tylko plusy: zero kaca, lepsze szkice, szybsza obsługa instrumentu. I jak ktoś dobrze zauważył, to kac często pojawia się u panów na budowie, co potwierdza, że nie tylko kobiety chorują czy są niedysponowane.

Na sam koniec, odnosząc się do obecnego statusu geodetek na budowie, przez 7 lat na pewno w Polsce się sporo zmieniło – nie neguję tego. Stan, który został opisany, miał miejsce kilka lat temu. Temat został podjęty, ponieważ ten problem wciąż

istnieje. I bardzo potrzebne są zmiany. Trzeba rozmawiać i uświadamiać. Zatem ci najbardziej „krzyczący”, nie wiem, może nie chcą kobiet na budowie, może nie chcą zmian, ale to i tak się wydarzy, kwestia tylko czasu oraz tego, ile krzywd chociażby słowem wyrządzą innym. Nie chodzi też o znalezienie samych przykładów budów, gdzie kobiety są traktowane fatalnie, oraz takich, gdzie są noszone na rękach, co by „gołą stópką mogły chodzić po budowie”. Wciąż ten problem jest i to na dużą skalę – po artykule okazało się, że w innych branżach również. Chodzi o to, by dalej uświadamiać, pokazywać inne podejście – lepsze, gdzie jesteśmy równi i się szanujemy. Jak widać, jest to bardzo potrzebne, bo poziom części komentarzy pokazuje właśnie brak szacunku.

Jednak pozytywnych głosów jest większość czy tu na forum, czy innych, które otrzymałam z całej Polski. Podejrzewam (bo wieku komentujących nie znam), że to w większości od ludzi młodych, co również świadczy o zmianach zachodzących w społeczeństwie, w myśleniu, w branżach (nie tylko budowlanej) czy technologii. Na tych ludziach budujemy naszą przyszłość, pozostaje zatem liczyć, że z czasem będzie tylko lepiej.

Agnieszka Janik

## Komentarze do fragmentu wywiadu z Agnieszką Janik opublikowanego na Geoforum.pl 9 sierpnia 2021 r.

~ | 2021-08-09 13:41:35

Piękny wywiad. Akurat rynek wrocławski jest też moim rynkiem i te realia są mi doskonale znane. Warto jednak zastanowić się nad wyborem zawodu, który tak trafnie pani udzielająca wywiadu charakteryzuje. Nie czytać folderów reklamowych wszelkich „uniwersytetów”, ale fora internetowe. Inną sprawą jest ten „patriarchat” na budowach. Jak się, droga pani, wybiera taki zawód, to warto się zastanowić nad jego specyfiką – na UPWr o tym nie wspominali? A może nie trafiła pani na firmę, która prowadzi odpowiednią budowę... Na koniec gratuluję i żałuję, że kolejna osoba wyjechała z Polski. Pani miejsce, niestety, co widać we Wrocławiu, zajęli już Ukraińcy.

~OnwPolu | 2021-08-10 14:24:27

Serio uczelnia jest od tego, żeby mówić/uczyć, jaki poziom wychowania i braku szacunku jest u mężczyzn na budowie? Polecam przeczytać cały wywiad i skupić się też, na jakich projektach pracowała ta pani jako geodeta. Takich inwestycji u nas, niestety, jest jeszcze garstka. A chęć pomocy i rozwoju młodych ludzi w tym kraju też praktycznie nie istnieje.

~ | 2021-08-11 12:36:03

Pracowałam kiedyś na budowach w Niemczech. Nie zauważyłem zbyt wielu różnic w zachowaniu prostych robotników. Jednak jedna ważna różnica była, na niemieckiej budowie nie byłam geo-

detą, ale mierniczym. Przeciętni ludzie nawet nie wiedzą, że są tzw. geodeci (na uniwersytetach). Im granice okazują mierniczy przysięgli.

~rozmarzony | 2021-08-11 13:31:44

Obecnie większość zagadnień miernictwa, w tym znaczną część geodezji inżynierskiej (jakieś hale, budownictwo drogowe itd.), dzięki technologii rodem z geodezji wyższej (GPS) oraz dzięki relatywnie niskim cenom tachimetrów mogą wykonywać dawni pomiarowi bez udziału mierniczego/geodety i bez większej wiedzy o zasadzie funkcjonowania instrumentów. Problemy pomiarów katastralnych sprowadzają się do zagadnień

formalnoprawnych, bo technicznie w terenie są albo banalne (gdy dysponujemy wiarygodnymi danymi), albo faktycznie polegają na kopaniu dołów w nadziei na znalezienie starych znaków. Życie, koledzy, mitem miernictwa jako kwintesencji geodezji, ale sztuka zakładania osnowy, planowania pomiaru itd. w czasach GPS to już przeszłość, to dziś banał.

~Krzysztof | 2021-08-10 17:51:16  
Kariera za granicą to żaden wyczyn. Czym tu się chwalić? Budowy w Polsce rzeczywiście ta pani nie widziała, bo obecnie na co drugiej budowie kierownikiem jest kobieta.

~OnwPolu | 2021-08-10 17:58:44  
Sytuacja na polskich budowach jest opisana sprzed kilku lat, a nie OBECNIE, jak sam zaznaczyłaś. Kariera za granicą to żaden wyczyn? To dlaczego na 100 tys. – jak ktoś to tu, niestety, trafnie nazwał – „polaczków” nie ma więcej osób, które obejmują kierownicze stanowiska? Czy takich, którzy pracują przy tak dużych projektach? To jest wyczyn i przykro, że wasze wypowiedzi, w większości męzczyzn, tylko potwierdzają cały tekst.

~geo | 2021-08-10 16:51:41  
Czytając komentarze stwierdzam, że... Polska to jednak nic innego jak stan umyśły!

~ | 2021-08-10 17:28:54  
Bo w innych, światłych, krajach nie ma żadnego forum i tam sami inteligenci?

~Andrzej | 2021-08-10 15:17:59  
Dziennikarskie dno, hańba! Jak można robić taką mistyfikację i uogólniać? Historia jednej osoby ma być obrazem całej branży i sytuacji gospodarczej w Polsce? Co to ma udowodnić? Ludzie za Polską życie oddawali, a wy teraz opluwacie takimi artykułami.

~przepróś matkę | 2021-08-10 16:12:48  
Tak, tak, Andrzejku, na pewno ludzie oddawali życie za kraj, żeby banda wujów w gumiakach obrażała teraz w komentarzach kobiety. Widać, że tyłek wielu zapiekał, jak ktoś śmiał napisać, jak wygląda rzeczywistość i że w innych krajach jest lepiej.

~a | 2021-08-10 14:16:18  
Skoro pani nie znalazła wymarzonej pracy na budowie, to skąd wie, jaki jest tam stosunek mężczyzn do kobiet? Poza tym, czy pani w ogóle zetknęła się w życiu z jakimkolwiek środowiskiem pracowniczym z zakresu tzw. budowlanki? To dość prostolinijni ludzie, w nich finezji nie ma – nie można mieć zbyt dużych oczekiwań. Pani

spodziewała się polnych kwiatów w wazonie i słodkiej kawki podczas przerwy? W Szwecji na pewno na budowach chodzą w garniturach i przenoszą geodezki na rękach ponad kałużami. A, tam nie ma pewnikiem kałuż – są każdego ranka odsysane, żeby geodezki mogły budowę przemierzać suchą stópką.

~OnwPolu | 2021-08-10 13:21:34  
Przeczytaj cały wywiad, to się dowiesz, gdzie na polskiej budowie pracowała ta pani. Wywiad w 100% oddaje sytuację w Polsce. Urzędy to tragedia. 65-latkowie trzymający się posad – tragedia. A zaściankowe komentarze potwierdzają tylko to, co jest w wywiadzie. Sami się, koledzy, pograżacie.

~Hddhdh | 2021-08-10 06:59:53  
Feminizm w praktyce: Cięża 9 miesięcy, 12 macierzyńskich, zaległy urlop, a obsługa budowy niech poczeka? Tak to ma wyglądać? Wszystko fajnie, ale to nie jest lekka praca dla kobiety. Pomijamy okres, bóle głowy i paznokcie ;) Wywiad dobry i wszystkich cieszą sukcesy tej pani, ale zejdźmy na ziemię. Geodezja jest coraz łatwiejsza, jednak nadal pozostaje wiele cech tego zawodu, gdzie robotny chłop lepiej się sprawdzi niż panienka z okienka

~geo | 2021-08-10 08:00:31  
Wszystko pięknie, ładnie, tylko że za chwilę kilka nie będzie już tych „robotnych” chłopów, bo ludzie odchodzą od zawodu. Prawda jest taka, że obecne obsługa pro-



Wywiad z Agnieszką Janik w jednej ze szwedzkich gazet budowlanych. Tytuł artykułu: „One zamieniły Polskę na szwedzką budowę”, nadtytuł: „Branża budowlana w Polsce zamknięta dla kobiet”

~geod | 2021-08-10 12:18:56  
Wstrętny paszkwil szkalujący Polskę i polską geodezję.

~geom | 2021-08-10 12:23:35  
Sama prawda, taki wasz obraz.

~Olek | 2021-08-10 08:43:34  
O tym wywiadzie i po przeczytaniu komentarzy: ten zawód jest mało wdzięczny dla kobiety. Owszem znajdzie się jedna kobieta na tysiąc, która się zaważmie i podała, ale czy to jest warte marnej satysfakcji?

~dom | 2021-08-10 08:31:46  
W polskiej tzw. geodezji jest tylko jeden szklany sufit, szanowna pani, a mianowicie urzędniczy PRL w postaci PODGiK-ów i reszty urzędów, których zadaniem jest opodatkowanie pracy wykonawców oraz ich gnębienie w imieniu „prawa”.

wadzą już ludzie po 40-tce, 50-tce, zaś młodych brak. Dlatego cieszymy się z każdego, kto chce to jeszcze robić, a tym bardziej z kobiet w zawodzie. Rada dla młodych ludzi, którzy chcą pracować w zawodzie: zaraz po studiach jedźcie za granicę, to nic was dobrogo nie czeka. Dobre koleżanki z artykułu zrobiły, że wyjechały. Nie wracajcie tu nigdy! Pozdrawiam Panie i wielu sukcesów życzę.

~ | 2021-08-10 08:28:46  
Nie zgadzam się z Twoją radą wyjazdu za granicę. Nie, młodzi ludzie powinni zostawać w Polsce i tutaj pracować.

~;) | 2021-08-10 08:39:40  
Krucho męskość w praktyce: meczyki, skakanie po piwko do sklepu o 12:00, lewe L4, urlopek na żądanie w poniedziałek po ciężkiej niedzieli (bo „głowa boli”), a budowa czeka. Tak to często wygląda. Powiedzmy sobie szczerze, że gdyby mia-

to chodzić o umiejętność noszenia ciężkiego sprzętu na plecach, to o wiele lepiej nadaje się zwykły osioł. Tak więc, panowie, postarajcie się lepiej.

~Jtk | 2021-08-10 13:13:49

Przykro mi o tym informować, bo uważam, że taką wiedzę powinien każdy posiadać, ale kobiety w ciąży też pracują. Macierzyński? W Szwecji albo panie odchodzą na macierzyński, albo panowie, albo dzielą się wg uznania. W każdej firmie jest kilkoro kolegów i koleżanek, którzy często czekają, żeby dostać jedną dużą budowę, zamiast małych robótek. Nikt i nic nie czeka i nikt problemów nie robi. Ale to już nie pasuje do zaściankowych poglądów?

~GEOMAN | 2021-08-09 23:02:40

Feminizm skończy się, gdy trzeba będzie zakopać kamień graniczny albo punkt poligonowy. Geodezja to męski fach.

~rozmarzony | 2021-08-09 23:32:25

Wypraszam sobie sprowadzanie geodezji do kopania dołów i targania statywów. Dziś technologia sprawia, że same czynności pomiarowe również może zrobić byle kto po krótkim przeszkoleniu z obsługi GPS-u, tachimetru, skanera, drona. Każdy, kto ogarnia smartfon, da sobie raczej radę. Geodezja już dawno jest gdzieś indziej niż proste miernictwo.

~geo | 2021-08-10 08:27:15

Tak właśnie jest, jak napisałeś. Dziś ta „technologia” sprawia, że obsługę wygrywa jeden inż. lub mgr inż., który założył sobie firemkę, bierze w leasing tachimetr robotyczny i zaszuwa sam po całej budowie w jednej ręce trzymając kontroler z lustrem, w drugiej młotek, z tyłu na plecach ma torbę z palikami, w kieszeni gwoździe do betonu, w drugiej marker, w przedniej zaś bidon do picia. I zaszuwa sam, bo zarobi – prowadzi przecież obsługę budowy i ma w świadomości, że wygrał ją za dobrą cenę jak dla jednego człowieka, bo miesięczna obsługa przekracza jeszcze 10 tys. netto. I dobrze, jak się nie pomyli, bo inaczej nic nie zarobi. Firma wykonawcy potrąci mu za błąd z obsługi lub zlicytuje mieszkanie, jak przestawi most. Jak ukończycie edukację i pójdziecie do firmy nowoczesnej, to sami tego doświadczycie: dostaniecie robotyka i na budowę! A jak skończycie tyczyć, to jeszcze trzeba będzie pojechać na dwie albo trzy inne roboty, bo przecież dzień długi! I wszystko to za... Na pewno nie za taką stawkę jak w Europie Zachodniej! Powodzenia!

~rozmarzony | 2021-08-10 13:25:35

„Nie wracajcie tu nigdy” to cytat z filmu „300 mil do nieba”. I ciągle aktualny. Geo,

chyba nie rozumiesz pojęcia „szklany sufit”, wygoogluj sobie. Chodzi o barierę w zajmowaniu KIEROWNICZYCH stanowisk, a nie stanowisk mało- lub średnio-wykwalfikowanego pomocnika czy pomiarowego (co dziś oznacza także osobę obsługującą instrument w geodezji). Na emigracji niewielu Polaków w ogóle przebiło się na kierownicze stanowiska, niewielu otworzyło własne firmy. Szklany sufit odnosi się do kobiet w biznesie, ale też używa się tego określenia w ogóle w odniesieniu do mniejszości. Za granicą jesteśmy „polaczkami”. Gratulacje dla kobiet z Polski, bo to 2 sufity przebite.

~The age of men is over | 2021-08-11 09:05:58

Większość komentarzy pod artykułem to piękny przykład całej tej „męskości” i polskiego macyzmu za 3 grosze. Faceci dają sobą pomiatać bez szacunku, pracując za jakieś psie pieniądze, i nie mają nawet siły ani odrobiny odwagi, by coś z tym zrobić i zawalczyć o zmianę. Jedyne, na co ich stać, to żenujące „zarciki” na forum oparte na mizoginii i ksenofobii (typu: feminizm kończy się, gdy trzeba wnieść niwelator na 4 piętro, czy coś o muzulmanach i upadku Szwecji). Najwyraźniej dzięki temu mogą poczuć się lepiej od tych wyszydanych grup. Ale prawda jest taka, że wcale nie jesteście lepsi. P. Agnieszka miała więcej odwagi i jaj od was i przynajmniej coś zrobiła ze swoim życiem i sytuacją zawodową, a wy tu siedzicie, taplacie się w błocie i macie zwykły ból 4 liter.

~geo | 2021-08-11 10:11:18

Odwagę to ona miała w jednym – powiedziała, co myśli. Przy okazji zaatakowała całe środowisko, a w szczególności urzędników z wrocławskiego ZGKiKM. Myślę, że ta pani ma duże aspiracje... Budowy za małe, a na nich seksizm i brak szacunku dla kobiet, ośrodek obsadzony przez dziadków, którzy trzymają się stołków, firmy po studiach rozkręcić się nie da... A ile stanowisk kierowniczych we wspomnianym ZGKiKM zajmują kobiety? Czego zatem pani ta oczekuje? Taka jest rzeczywistość w tym zawodzie w Polsce.

~OnwPolu | 2021-08-11 11:29:24

Zaatakowała całe ZGKiKM? Powiedziała tylko prawdę o osobach na emeryturze i na etacie. Przecież o tym wszyscy jęczą i wy możecie się tak wypowiadać, a ona nie?

~tututu | 2021-08-09 22:23:16

Wykształcona kobieta opowiada o swoich doświadczeniach, ale oczywiście grupa panów (a nawet mentalnych dziadersów) wie od niej lepiej... Widać boli ich sukces

i czują się zagrożeni, skoro jedynym wyznacznikiem wartości geodety jest wg nich umiejętność latania w kaloszach po błocie z niwelatorem na plecach.

~Female | 2021-08-09 22:10:09

Już to wszystko było. „Kobiety na traktory” nie wyszło, bo kobiety są stworzone do rzeczy ważniejszych niż tylko praca. W teorii kobieta może być nawet kowalem, tylko po co? Kobieta może być pilotem, ale czy górnikiem to już chyba nie, nieprawdaż? Patrząc na komentarze i widzę, że choroba postępuje. Geodetki są świetne, ale czy mają ryć na budowie jak faceci? To chore!!!

~toja | 2021-08-10 01:08:14

Postępuje to ignorancja i ogólne braki w intelekcie, co widać na przykładzie twojego komentarza. Kobiety pracują i pracowały w kopalniach, również pod ziemią, więc te dywagacje, co i gdzie kobiety mogą, są nic niewarte.

~geo | 2021-08-09 19:52:26

Kobiety w geodezji choćby i na budowie mogą radzić sobie wyśmienicie. Fakt, tu trzeba być twardą sztuką, bo ta praca do lekkich nie należy. Popatrz pan na kobiety pracujące jako motorniczowie tramwajów czy kierowcy autobusów miejskich i nie sięj tutaj prawicowych defetyzmów.

~Geo szowinista | 2021-08-09 16:53:57

Co tym wszystkim babom odbiło? Co one chcą udowodnić? O bosze... znowu ten wstrętny patriarchy. Prawda jest taka, że kobieta w teren, na budowę się nie za bardzo nadaje, chyba że jakiś babochłop.

~rozmarzony | 2021-08-09 17:09:40

Z własnego doświadczenia, gdy pracowałem z kobietami w terenie, to powiem ci, że nie chodzi o trudy fizyczne, tylko ordynarne zachowania różnych koleś. A co do samej pracy, to stwierdzam, że żadna kobieta nigdy nie przyszła do pracy na kacu, manualnie lepiej sobie radziły z obsługą instrumentu (pomiar szedł szybciej), lepiej rysowały szkice, nawet tuż po studiach znały przepisy i instrukcje lepiej od większości kolegów z ogromnym doświadczeniem polowym, a czasem i z uprawnieniami. Zobacz, kto trzyma w rękach na budowie dokumentację, a kto łopatę. Kto jest kierownikiem albo inspektorem w białej koszuli, a kto zawsze będzie łaził w gumiakach. Przyzwyczajaj się, w Szwecji to już działa od paru dekad. A tych napakowanych mięśniaków pomiarowych już zastępują na wpół robotyczne maszyny, które będą coraz bardziej autonomiczne. Coraz mniej różnych trutni jest potrzebnych, ale dla pszczoł roboty jest sporo.

Wybór i skróty Redakcji